

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczn. 1 zł, 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2-krotną wysyłką 16 zł

kwartalnie 5 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 " 10 " 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 " "

Wszelkich doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

**OGŁOSZENIA:**  
Za 1 wiersz petitiowy albo jego miejsce 10 ct.  
Nadesłano wiersz garancjonowy 40 ct., miesięczne ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi  
wydania rannego 2 ct. 8 ct.  
wieczornego 3 " 4 " 4 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 641.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

### Proces Dreyfusa w Rennes.\*

(Od naszego specjalnego korespondenta).

**Rennes, 12 sierpnia.** Z kolei wezwany został na świadka b. prez. republiki Casimir Perier.

Pojawienie się na sali wywołuje sensację. Przew. zwraca się do świadka, żądając aby powiedział samą prawdę i nic więcej, jak tylko prawdę.

C. Perier: Przysięgam i powiem czystą prawdę, nie absolutnie nie zamieszczę. Już przed trybunałem kasacyjnym powiedziałem, co tylko wiedziałem w tej sprawie, ale przecież znalazłem się tacy, którzy twierdzili, że nie powiedziałem wszystkiego. To jest fałszem. Z poszanowania dla sumienia sędziów i ich dobrej wiary — oświadczam, że powiem wszystko i że nie znam ani jednego szczegółu, którybym musiał zataić.

Godzina 11<sup>1/2</sup> przed południem Perier mówi dalej.

**Rennes, 12 sierpnia.** Oczekiwania, jakie przywiązywano do dzisiejszej rozprawy, urzeczywistniły się. Przebieg rozprawy był bardzo ciekawy, chwilami sensacyjny, a nie brakło także dramatycznych momentów.

Byli prezydent republiki, C. Perier, wygłosił długą bardzo mowę, w której opowiedział wszystkie szczegóły, dotyczące sprawy Dreyfusa, przy czym silny nacisk położył na to, że nigdy nie zobowiązał się do niczego wobec rodziny Dreyfusów.

Nieporozumienie wynikało ztąd, że antirewizyjny dziennik *Eclair* ogłosił był noty z podpisem Dreyfusa, w którym ten rzekomo uskarżał się na to, że Casimir Perier nie dotrzymał słowa danego rodzinie jego, że rozprawa przed trybunałem będzie jawna.

C. Perier powiada, że był oburzony tymi listami, gdyż nigdy absolutnie żadnych przyrzeczeń nie dawał jej. Okazało się też niebawem, że listy te były po prostu sfałszowane.

Dziś wyjaśniło się też, dlaczego Casimir Perier ustąpił ze stanowiska prezydenta republiki.

Perier stanowczo zaprzeczył, jakoby ustąpienie jego było spowodowane zajęcia natury dyplomatycznej, zwłaszcza zaś konflikt z Niemcami. „Jedynym powodem ustąpienia mojego — rzekł Perier — było zachowanie się gabinetu Dupuy'a, który robił wszystko na własną rękę i o niczem mnie nie zawiadamiał.

Oto dalszy przebieg przesłuchania Periera. Perier opowiada, jak pewnego razu przyszedł doń gen. Mercier i zawiadomił go o sprawie kapitana Dreyfusa, mówiąc, że znaleziono dokument, z napisem *Cette canaille de D.*, oraz że dokument odnosi się do Dreyfusa.

Po zasądzeniu Dreyfusa, nadeszła depesza do ambasadora niemieckiego do Paryża, od cesarza Wilhelma, następującej treści:

„Cesarz ma zupełne zaufanie do prezydenta republiki. Jeśli udowodniono, że Niemcy nie miały żadnej styczności ze sprawą Dreyfusa, to niechaj Perier ogłosi to publicznie“.

Casimir Perier powiada, że porozumiewał się też z ambasadorem ks. Muensterem, któremu oświadczył, że jako nieodpowiedzialny szef państwa nie jest obowiązany do dawania wyjaśnień, ale skoro zaapelowano do jego osobistej lojalności, to powie, że znaleziono w ambasadzie niemieckiej dokumenty, kompromitujące francuskiego oficera i przekonano się, że Niemcy uprawiały szpiegostwo.

Ambasador był bardzo zdziwiony tem wyjaśnieniem i żądał następnie od Dupuy'a szefa gabinetu, aby ten ogłosił oficjalne *dementi*.

C. Perier powiada, że nie mógł się zgodzić na danie takiego *dementi*, ponieważ inne państwa mogłyby się tem uczuć dotknięte.

Ks. Muenster udał się raz jeszcze do Dupuy'a, a gdy i od niego żadnego przyrzeczenia nie otrzymał — zawiadomił świadka, że uważa sprawę za załatwioną.

Następnie C. Perier opowiada, że powołał był do siebie pułk. Picquarta, aby mu ten złożył sprawozdanie o procesie Dreyfusa, dalej mówi, że przybył doń wówczas Bertillon, który wywarł na świadku dziwne bardzo wrażenie.

Co do tajnego *dossier*, to Perier nic o niem nie wiedział, ministrowie odbywali narady bez wiedzy świadka, a dopiero po degradacji i zasądzeniu Drey-

fusa dowiedział się Perier o rzekomych zeznaniach Dreyfusa.

„Powiedziano w nich — mówił Perier — że przychodzili do mnie członkowie rodziny Dreyfusa i prosili o protekcję — to fałsz.

Rzecz się tak miała: „Dnia 12 grudnia 1894 zjawili się u mnie: W. Rousseau i Reinach i przedłożyli żądania obrony, której nie znałem, aby rozprawa była jawna. Nie przyjąłem na siebie żadnych zobowiązań odesłałem ich do prez. ministrów Dupuy'a, ale nigdy nie widziałem u siebie członków rodziny Dreyfusa.

Na honor stanowiska, jakie piastowałem, na honor republiki, nie mogę wszak dopuścić, ażeby prezydent republiki był posądzony o rozmowę z rodziną człowieka, posądzonego o zdradę ojczyzny.

Gdy zaapelowano do mej osobistej lojalności, odpowiedziałem bez ogródek, że w żadnym razie zajęcie moje z amb. Muensterem nie spowodowało mojej dymisji.

W końcu Perier wspomina, że rzekome listy Dreyfusa czytał z oburzeniem.

„Nie opuszczę — woła Perier — tego miejsca, dopóki się nie wykryje, kto kłamał. Ja bo nie kłamałem — to pewna“.

Adw. Demange zapytał Periera, czy czytał oryginały owych listów Dreyfusa.

Perier: Nie czytałem tylko w *Eclair*.

Poruszenie w sali. Stwierdzono już ostatecznie, że listy były sfałszowane.

Na żądanie Periera i obrony, sprawa ta będzie dalej badana, celem wykrycia fałszerza.

Po przesłuchaniu Periera, wywołano gen. Merciera, b. ministra wojny.

Mercier pojawia się na sali z plikiem aktów pod pachą. Mówi po cichu, tak, że, siedząc na ławie dziennikarskiej, prawie go nie słysze. Jest spokojny, ale widocznie jest to spokój wymuszony.

Mercier opowiada szczegóły, dotyczące arestowania Dreyfusa, następnie wspomina o listach Dreyfusa w sprawie przyrzeczeń Periera.

C. Perier, który w czasie zeznań Merciera robił notatki, odzywa się:

„Otóż, to są właśnie owe listy sfałszowane.“

Mercier: Nie sądzę wcale, ażeby Perier cokolwiek o tych listach wiedział.

C. Perier (z ironią): Dziękuję panu za komplement, panie generale.

Mercier omawia dalej znaną depeszę Panizzardi'ego i twierdzi, że owa depesza o Dreyfusie była, zdaniem jego, autentyczna. Przed trybunałem kasacyjnym nie chciał wszystkiego powiedzieć — teraz zaś wyzna wszystko, co wie.

„Wtedy — powiada Mercier — z powodu sprawy Dreyfusa zachodziła obawa wojny, sojusz francusko-rosyjski nie był jeszcze zapewniony, armia nie była zorganizowana, robiliśmy dlatego wszystko potajemnie, ażeby nie wynikły zatargi dyplomatyczne. Pan Perier mylił się, sądząc, że działaliśmy na własną rękę. Przeciwnie o wszystkim go, jako prezydenta republiki, zawiadamialiśmy.

P. Perier (przerwywając): Proszę o głos!

Mercier mówi dalej o zachowaniu się Dreyfusa po zasądzeniu go, oraz o misji du Paty de Clama, który rozmawiał z zasądzonym w więzieniu. Na zapytanie kilkakrotnie obrony, przyznaje Mercier, że Paty de Clam powiedział mu dosłownie: „Nie złożył mi Dreyfus żadnych zeznań, nie nie powiedział, co by go mogło usprawiedliwić — misja moja była nieszczęśliwa“.

Dalej Mercier wskazuje na niebezpieczeństwo wojny z Niemcami i powiada, że przed trybunałem kasacyjnym nie mógł powiedzieć nic o tajnych dokumentach, dziś przyznaje, że dokumenty te istniały.

Mercier odczytuje z kolei cały szereg dokumentów, powiada, że dał tylko moralny nakaz dostarczenia tajnych dokumentów, osobiście jednak ich nie dostarczał, działał zawsze w dobrej wierze.

„Ja jestem — mówi — biednym człowiekiem, bronię Francji własnymi środkami, podczas gdy Anglia i Niemcy złożyły 35 milionów na sprawę Dreyfusa“ (Wesołość).

Pod koniec mowy Merciera rozegrała się dramatyczna scena, która wywołała ogólne poruszenie w audytorium. Mianowicie Mercier pod koniec swej mowy, zwrócił się do sędziów, prosił ich o zasądzenie Dreyfusa, bo gdyby nawet nie napisał *bordereaux*, to przecież jest zdrajcą.

Gdyby nie miał tego przeświadczenia, to przyznałby się odrazu do pomyłki i powiedziałby, że Dreyfus niewinny. Teraz jednak przekonany jest o winie kapitana. Na te słowa Merciera powstał Dreyfus z pednieszoną pięścią i przerywając Mercierowi, rzekł:

„Pan kłamiesz, generale, ja jestem niewinny, po stokroć razy niewinny, do-

wiedź pan naprzód mojej winy. To, co pan mówi jest bezczelnością“.

Dreyfus był tak rozdrażniony, że obawiano się, iż zaatakuje Merciera.

Kapitan żandarmeryi zbliżył się do Dreyfusa i wezwał go do spokojnego zachowania się. Jakoż wkrótce Dreyfus uspokoił się.

Scena ta wywołała wielkie poruszenie, tak, że przewodniczący z trudnością uspokoił audytorium.

Przy słowach Dreyfusa rozległy się oklaski.

Dalej Mercier odczytywał jeszcze dokumenty i powtarzał swoje wywody o wojnie. Mianowicie wyraził się, że gdy Perier konferował z Muensterem, zdawało się, że lada chwila wybuchnie wojna.

(Perier wybucha śmiechem).

Mercier kończy swą mowę i wychodzi. Rozlegają się sykania i gwizdania.

Perier prosi jeszcze o skonfrontowanie go z Mercierem. Przewodniczący przyrzeka to uczynić w poniedziałek.

Rozprawę odroczone do poniedziałku godz. 6<sup>1/2</sup> rano.

### Hr. Gołuchowski w Ischlu.

**Ischl, 12 sierpnia.** Przybył tu minister spraw zagranicznych hr. A. Gołuchowski i był dziś przyjęty przez cesarza. Popołudniu weźmie udział w obiedzie cesarskim.

### Odsłonięcie pomnika Hentzięgo.

**Budapeszt, 12 sierpnia.** W dniu dzisiejszym odsłonięto pomnik gen. Hentzięgo na podwórzku szkoły kadeckiej.

**Zaburzenia z powodu odsłonięcia pomnika Hentzięgo.**

**Budapeszt, 12 sierpnia.** Równocześnie z oficjalnym odsłonięciem pomnika — partya niezawisłych urządziła kontrademonstrację, mianowicie nabożeństwo za duszę poległych Węgrów.

Przed gmachem, gdzie poświęcono pomnik, przyszło do zaburzeń.

Publiczność przywitała wracających z odsłonięcia pomnika — okrzykami: *Abzury*, niech żyje cesarz Wilhelm! Wojsko wyciągnęło bagnety, ledwie zdołano przywrócić spokój i rozpedzić wzburzony tłum

**Pogłoski o przesileniu gabinetem.**

**Konstantynopol, 12 sierpnia.** Przybycie tu akredytowanych w Berlinie, Londynie i Paryżu ambasadorów tureckich, nasuwa przypuszczenie, że niebawem nastąpi zmiana gabinetu.

### Pielgrzymki do Kalwaryi.

**Kraków, 12 sierpnia.** Dziś wyruszyły stąd 2 kompanie pątników do Kalwaryi, jedna z kościoła św. Anny (400 osób), druga zaś z kościoła św. Mikołaja (300 osób).

### Nowe koszary.

**Kraków, 12 sierpnia.** Wczoraj oddano komisyi cywilno-wojskowej nowe koszary dla obrony krajowej, wybudowane na Krowodrzy.

**Wystawa ilustr. kart korespondencyjnych.**

**Kraków, 12 sierpnia.** Dnia 26 b. m. otwiera tu *Czeska Beseda* wystawę ilustr. kart korespondencyjnych. Nadesłano wiele okazów z zagranicy.

### P o z a r.

**Poznań, 12 sierpnia.** Pożar zniszczył we wsi Sołtanice 35 domów.

**Ischl, 12 sierpnia.** Przybyła tu dziś arc. Elżbieta ze świtą.

**Odesa, 12 sierpnia.** Spłonęła tu onegdaj kafiarnia i cegielnia belgijskiego Towarzystwa akcyjnego. Budynki były ubezpieczone. Szkody obliczają na 450 tysięcy rubli.

### Wypadek Szczepanika.

**Wiedeń, 11 sierpnia.**

(JK.) Podczas przechadzki w Stadparku wpadło mi na myśl odwiedzić Szczepanika. Ponieważ pracownia jego na Ungargasse znajduje się o parę kroków od ogrodu, więc myśl została natychmiast w czyn wprowadzona i około godziny jedenastej rano byłem na miejscu.

Przyjął mnie p. König, asystent Szczepanika, z dziwnie tajemniczą i wystraszoną miną. Służący już poprzednio zawiadomił mnie, że „Herr Czepanik“ skaleczył się w nogę, ale bliźszych szczegółów nie znałem. Od p. Königa dowiedziałem się pokrótce o ranie — i rezultat natychmiast doniosłem wam telegraficznie. Ponieważ Szczepanik spał,

\* Powtórzone z sobotniego nadzwyczajnego wydania *Słowa Polskiego*.

pożegnałem się prędko, zamawiając się na po-  
obiedzie.

Pacjent przyjął mnie szerokim ruchem ręki i  
głośnym śmiechem:

— A co panie, dałem sobie bobu!... Skądś  
pan się już o tem dowiedział? Przecież nikt w ca-  
łem mieście od nas niczego dowiedzieć się nie  
mógł.

— Czysty przypadek. Byłem w Stadparku.  
Przyszedłem tu — i zastaję pana z obwiązaną nogą.  
Cóż właściwie z panem?

Ciagle w doskonałym humorze podał mi foto-  
grafię röntgenowską swej nogi, na której u samego  
szczytu podbicia, niedaleko kostki, widniała podłużna  
rewolwerowa kula, obrócona zaokrąglonym przodem  
do góry, a tyłem na dół.

— Aha, ciekawy pan, jakim sobie narobił  
frajdy. No to pan słuchaj. Miałem dziś wyjechać do  
Zakopanego na kilkanaście dni. Zamierzałem zabrać  
z sobą rower i rewolwer — i chciałem wczoraj re-  
wolwer wypróbować. (P. König przyniósł kasetkę  
z rewolwerem automatycznym systemu Bergmanna).  
Wystrzeliłem sam raz do drzwi. Potem König wy-  
strzelił dwa razy. Ale jakoś zamek nie funkcyono-  
wał należycie. Wziąłem go jeszcze do ręki — i pod-  
czas tego, gdy szukałem celu, trzymałem go lufką  
ku ziemi. Nagle sam wypalił — i jak mnie zabolalo  
w nodze, ażem podskoczył. Natychmiast zrzuciłem  
bucik... Krew, krew, powiadam panu, aż się źle ro-  
biło. To się stało o godzinie punkt wpół do pierw-  
szej. Ludzie potracili głowy. Wezwano pogotowie  
ratunkowe. Zajechali z budą i już mię chcieli zabrać  
jak swego. Heca była, powiadam panu, grand heca.  
Obandażowali mię, zatałowali krew i położyli do  
łóżka, bo głowa zaczęła mię piekielnie boleć i zde-  
nerwowany byłem. Dreszcze też zaczęły mię męczyć.  
O godzinie 6 przyszedł lekarz z dwoma asystenta-  
mi i wyjęli mi kulę. Chcieli mię chloroformować,  
ale nie chciał.

...Operacja trwała trzy kwadranse. Wypaliłem  
przez ten czas papierosów... no, niezliczoną ilość,  
ale nie pisał, choć krzeli dobrze. Mieli fotografie,  
a nie mogli się zorientować...

...Teraz nie boli mię rana, tylko palce u nogi.  
Pocziwy König ani na chwilę mię nie odstępuje.  
Robi ciągle lodowe okłady na palce.

...Przykrzy mi się w łóżku. Nie wytrzymam  
długo. Doktor obiecał mi, że za trzy, cztery dni  
wstanę z pościeli, a za dwa tygodnie najdalej będę  
jeździć na rowerze. Potem wybiorę się natychmiast  
do Zakopanego.

...Dzisiejsze *Abendblätter* już się dowiedziały  
o wszystkim niewiadomo skąd — i chciały zamie-  
ścić całe historie z bombami, z eksplozjami... Na  
szczęście wycofało się na czas. Co ludzie gotowi  
pomyśleć o mnie? Żem nieostrożny, zapalona głó-  
wa — i Bóg wie co jeszcze. Już i tak żadne towa-  
rzystwo asekuracyjne nie chce mię przyjąć. Fakt,  
panie, słowo panu daję...

...Chciałem się po mojej podróży balonem ase-  
kurować w jednym towarzystwie... mniejsza o nazwę!..  
Ale zażądało takiej premii, że się przeraził. I co  
najlepsze, wymówiło sobie, że śmierć w laborato-  
ryum jest nieważna! Styszałeś pan coś podobnego?  
Więc gdzież mam umrzeć?

...Aha, o jedno pana proszę: Nic nie donosić.  
nie nie pisać o tem... Jaki już pan telegrafował?  
Po co to było?...

Gdym mu powiedział, że nie mogłem się do-  
myśleć, iż chce wypadek okryć tajemnicą, a nikt  
z jego domowników nie zwrócił mi uwagi na to, za-  
wazył:

— Jeżeli możliwe, wycofaj pan telegram, albo  
telegrafuj pan do redakcyi, aby nie zamieszczała go.  
Poco ludziom dawać znowu temat do gadania. No,  
zatelegrafujesz pan, aby nie zamieszcili?

Przyrzekłem, jednak z zastrzeżeniem, iż pra-  
wdopodobnie będzie po niewczasie, bo telegram ran-  
ny poszedł zbyt wczesnie, a obecny przyjdzie zdaje  
się zapóźno, gdy pismo już będzie wydrukowane. Na  
każdy wypadek posłałem Wam ten list. Jeżeli tele-  
gram odwołujący przyszedł dość wczesnie, rzućcie  
list do kosza. (Zapóźno! *Red.*)

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

### „Słowa Polskiego“.

#### Z sytuacji.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. Do *Fremdenblattu* tele-  
grafują z Berna, że wobec pogłosek, iż niemiecka  
opozycja postanowiła z pomocą obstrukcyi przesko-  
dzić wyborowi członków delegacyi — przypominają  
berneńskie *Lidove Noviny* §. 10 ustawy o wyborze  
delegacyi, w którym powiedziano, że wybory do de-  
legacyi mają być wprawdzie przedsiębrane co roku,  
że atoli w tym razie, gdyby to było niemożliwym,  
wybrani poprzednio członkowie i ich zastępcy za-  
trzymują swe mandaty. Gdyby przeto Rada państwa  
nie mogła dokonać wyboru członków delegacyi, rząd  
byłby uprawniony zwołać zesztorocznych członków.

**Budapeszt**, 14 sierpnia. *Budapester Tagblatt*  
donosi, że rząd austro-węgierski liczy na to, iż  
wybór delegacyi w parlamencie odbędzie się bez  
przeszkody, wobec czego także na najbliższych kon-  
ferencyach ministeryalnych nie będą wcale omawia-  
ne ewentualne zarządzenia, na wypadek nie dojdęcia  
do skutku wyborów do delegacyi.

#### Przeciw §. 14.

**Przemysł**, 14 sierpnia. Wczoraj w południe  
odbyła partya robotnicza pochód demonstracyjny  
przeciw §. 14. i podatkowi od cukru. W rynku  
przed ratuszem stanęło czoło kolumny, liczącej kil-  
kuset ludzi i wzniesiono trzechkrotny okrzyk: „Precz  
z §. 14!“ Policję i wojsko skonsygnowano, spokój  
jednak nie został zakłócony ani na chwilę.

#### Rozwiązanie stowarzyszeń.

**Praga**, 14 sierpnia. Namiestnictwo rozwiązało  
stowarzyszenia omladniste w Bruex i innych  
miejscowościach okolicznych, z powodu szerzenia anar-  
chistycznych tendencyj.

#### Owacye dla studentów czeskich.

**Praga**, 14 sierpnia. Młodoczeski sejmowy po-  
seł Czernomorski wzywa ludność, aby zgotowa-  
ła demonstracyjne przyjęcie wracającym ze Styryi  
studentom czeskim, których nazywa „męczennikami“.

#### Czeska technika w Bernie.

**Berno**, 14 sierpnia. Otwarcie czeskiej wyż-  
szej szkoły technicznej w Bernie uważają tu za fakt  
już postanowiony. Ministerstwo oświaty miało tele-  
graficznie polecić tutejszemu namiestnictwu, aby  
w nowym budynku czeskiego klubu „Vesna“ wyna-  
jęło lokal dla szkoły na jeden rok.

#### Proces Dreyfusa w Rennes.

**Rennes**, 14 sierpnia. Adwokat Demange  
powiedział w interviewie z jednym z dziennikarzy,  
że dzień sobotni był dla obrony i Dreyfusa wielkiem  
zwycięstwem.

Wszyscy wynieśli to wrażenie.  
Merciera uważają powszechnie za człowieka  
zgubionego. Skompromitował on siebie i nacjonalis-  
tów.

Dziwią się, jak mógł b. minister wojny wystą-  
pić z tak słabymi argumentami i narazić swoich zwol-  
enników na pośmiewisko.

Teraz pojąć można, że sędziowie pozostawali  
w r. 1894 pod wyłącznym wpływem Merciera.

Antirewizyoniści są z powodu zeznań Merciera  
bardzo skonsternowani.

Wystąpienie jego sobotnie nazywają fiaskiem.

Powiadają, że Mercier opowiedziałby niewątpli-  
wie wiele innych jeszcze bajeczek, gdyby się nie  
był obawiał, że obrona zażąda jego uwięzienia za  
krzywoprzysięstwo.

Wynurzenia Periera uważają za chęć zrehabi-  
litowania się, z powodu czynionych mu dawniej za-  
rzutów.

**Rennes**, 14 sierpnia. Podnieść jeszcze należy  
ten moment z zeznań Merciera, w którym zaprze-  
czył on Perierowi, jakoby dokumenty, zawarte w *bor-  
dereau*, były małej wagi.

Mercier zarzuca Dreyfusowi zbyt „dużą“ in-  
teligencyę i przebiegłość. Objawiło się to np. z po-  
wodu odczytu, jaki wygłosił gen. Ranson.

Gen. Ranson napisał był list do Merciera  
i list ten odczytano przed sądem. Powiedziano w nim,  
że Ranson wygłosił w Paryżu odczyt poufny, a Drey-  
fus popełnił niedyskrecyę, czyniąc notatki i wyciągi  
z karty mobilizacyjnej.

Ranson powiada, że w tym czynie Dreyfusa  
nie widzi nic więcej, prócz niedyskrecyi.

Dalej Mercier odczytuje spis aktów, których  
rzekomo Niemcy żądały od swego szpiega, oraz list,  
wedle którego Dreyfus żądał od pulk. Leforta do-  
kładnych danych o mobilizacyi. Po zbadaniu *borde-  
reau* — występuje Mercier z materiałem, obciążają-  
cym Dreyfusa.

Mówi o pochodzeniu t. zw. *papiere pelure*, o ar-  
tykułach pani Severine, listy Esterhazy'ego uwa-  
ża za podejrzanę i kończy słowami, że *bordereau*  
nie może być dziełem Esterhazy'ego. Według Mer-  
ciera, Dreyfus miał się kiedyś wyrazić, że „panowa-  
nie niemieckie byłoby lepsze dla Alzacyi“.

**Rennes**, 14 sierpnia. Dramatyczną scenę, ja-  
ka się rozegrała pod koniec sobotniej rozprawy, opi-  
suje korespondent *Temps'a* w ten sposób: Gen. Mer-  
cier: „Jeszcze dodam tylko słówko: Dożyłem tego  
wieku, nabrawszy doświadczenia, że wszystko co  
ludzkie może być mylne. Jeśli — jak powiada Zo-  
la — jestem człowiekiem słabego umysłu — to je-  
stem w każdym razie uczciwym człowiekiem i sy-  
nem uczciwego człowieka, dlatego też, gdy się kam-  
pania rewizyjna rozpoczęła, śledziłem pilnie wszystkie  
polemiki i dyskusye. Gdyby choć najmniejsze po-  
dejrzenie się we mnie zrodziło, to byłbym pierwszym,  
moi panowie, któryby wam powiedział, a przed wami  
kap. Dreyfusowi (Mercier zwraca się ku Dreyfuso-  
wi): „W dobrej wierze pomyliłem się“.

Dreyfus. (przerwywając): Tak powinienes był  
pan uczynić!

Mercier: Powiedziałbym wówczas kap. Drey-  
fusowi: „Pomyliłem się, i uczynię wszystko, co bę-  
dzie możliwe, ażeby tę straszną pomyłkę naprawić“.

Dreyfus: To jest pańskim obowiązkiem.

Mercier: Otóż nie. Począwszy od r. 1894  
przekonanie moje ani trochę się nie zmieniło, a po-  
mimo tego waryackiego rozrzucania milionów —  
wzmocniło się ono jeszcze przez głębokie studia.  
(Potem nastąpiła znana scena z Dreyfusem. *Przyp.  
Red.*)

**Rennes**, 14 sierpnia. Po zamknięciu rozprawy  
sobotniej i odroczeniu jej przez przew. J. ou a ust do  
dnia dzisiejszego — panował jeszcze przez pewien  
czas wielki ruch. Mercier był zewsząd przedmiotem  
niemiłych dlań owacyj, co spowodowało jednego

z antirewizyjnych dziennikarzy do zawołania: „Oj  
ci zagraniczni szubrawcy!“

Następnie „ożywienie“ przeniosło się na ulicę,  
gdzie przyszło do zatargu pomiędzy jakimś młodym  
Francuzem a oficerem.

Jednocześnie dochodzi wieść o aresztowaniu  
szefa biura stenograficznego Figara Bourdona,  
który nazwał trzykrotnie Merciera, gdy ten wy-  
chodził z sali, mordercą.

Na ulicy Mercier był ponownie przedmiotem  
naigrawań. a gdy wsiadł do powozu, rozległy się  
głośne sykania. Zkądinąd znowu grupa nacjonalis-  
tów woła: *Vive l'armée*, „Na latarnię z arystokra-  
tami!“ Nadjechała żandarmerya i rozpędziła tłumy.

Aresztowanie Bourdona nastąpiło na życzenie  
Merciera.

**Rennes**, 14 sierpnia. Opowiadają, że gdy Ma-  
ciej Dreyfus wychodził z sali bocznymi drzwiami,  
zawołał jeden z oficerów tutejszego garnizonu: „Tu-  
taj bardzo czuć żyda!“ Gdy M. Dreyfus żądał wy-  
jaśnienia tych słów, odpowiedział oficer: „Przecież  
jesteście żydami. Czyż czujecie się obrażonymi, gdy  
się was żydami nazywa?“ Komisarz policyi położył  
kres dalszej rozmowie.

**Rennes**, 14 sierpnia. Mercier zaskarżył Bour-  
dona za obrazę świadka.

**Rennes**, 14 sierpnia. Według stenograficznego  
sprawozdania, oświadczył gen. Mercier na wstępie  
swych zeznań, co następuje:

„Muszę dodać, że J. C. M. cesarz niemiecki  
osobiście zajmował się temi sprawami szpie-  
gowskimi, oraz, że w pewnych wyjątkowych wy-  
padkach, szefowie centrów szpiegowskich w Paryżu,  
Strasburgu i Brukseli bezpośrednio i osobi-  
ście korespondowali z cesarzem.

To wynika dalej z zeznań świadka Müllera,  
który widział w sypialni cesarza Wilhelma egzemplarz  
*Libre Parole*, z zakreślonym ołówkiem niebieskim  
ustępem: „Kapitan Dreyfus aresztowany“.

**Paryż**, 14 sierpnia. Zeznania Merciera o ce-  
sarzu Wilhelmie wywołały w tutejszych kołach dy-  
plomatycznych silne oburzenie.

**Rennes**, 14 sierpnia. Przy końcu posiedzenia  
sądu wojennego przyszło do głośnych demonstracyj.  
Liczny tłum ludzi już od godziny 11 rano oczekiwał  
zamknięcia posiedzenia, które, jak wiadomo, na-  
stąpiło w południe. Kiedy pokazał się generał Mer-  
cier, tłum urządził hałaśliwą demonstracyę. Z je-  
dnej strony krzyczano: „Niech żyje armia! Niech  
żyje Mercier!“ Z drugiej zaś: „Precz z jezuitami!  
Niech żyje sprawiedliwość!“ Wołano także: „Niech  
żyje republika!“

Ostatecznie wystąpiła żandarmerya i rozpędziła  
demonstrantów, którzy rozprószyli się po mieście  
w dwóch grupach, ciągle wykrzykując. Podczas tego  
udało się Dreyfusa bez żadnych przeszkód odprowa-  
dzić do więzienia. O godz. 1 zapanował znowu zu-  
pełny spokój.

**Rennes**, 14 sierpnia. Pomiedzy aktami, które  
gen. Mercier przedłożył onegdaj do przeczytania,  
znajduje się także następujące pismo:

„Człowiek znający dokładnie fortyfikacyę“, do-  
starczył mi nowego planu. Możesz mu pan wyliczyć  
300 franków, jeżeli przyjdzie reszta dokumentów.  
Nie dawaj pan pieniędzy bez dokumentów“.

Dalej zaprodukował Mercier domniemany list  
ambasadora hr. Münsterera do Schwarzkop-  
pena. W liście tym, pisany po ustąpieniu Casimir  
Periera powiedziane jest, że teraz w Berlinie spo-  
kojniejsi już są o Dreyfusa.

**Paryż**, 14 sierpnia. Quesnay de Beaura-  
paire ogłasza w *Echo de Paris*, że od prezydenta  
sądu wojennego w Rennes otrzymał pismo, w któ-  
rem tenże prosi go o zawezwanie świadków, prze-  
słuchanych w śledztwie przezeń prowadzonym i o  
przysłanie zeznań ich sądowi wojennemu w tym  
celu, aby prezydent po zbadaniu tych ostatnich mógł  
w każdej chwili świadków zawezwać.

Quesnay dodaje, że wydał już stosowne zarzą-  
dzenia.

**Paryż**, 14 sierpnia. Antirewizyjny dziennik  
opisując się o sobotniej rozprawie w procesie  
Dreyfusa, wyrażają zdanie, że wywody generała  
Merciera były dla Dreyfusa zabójcze.

Natomiast przyjazne Dreyfusowi dzienniki  
twierdzą, że Mercier nietyło występował jako oskar-  
życiel Dreyfusa, jak raczej jako obrońca własnej osoby.  
Konserwatywne i umiarkowane pisma zaznaczają, że  
przedsięwzięte przez rząd w sobotę zarządzenia, spo-  
wodują tylko wzburzenie umysłów i z tego powodu  
oddziałają niekorzystnie na sprawę Dreyfusa. Rady-  
kalne dzienniki, pochwalając energię rządu, podno-  
szą potrzebę załatwienia się jak najrychlej z całą  
sprawą spisku.

**Rennes**, 14 sierpnia. Po sobotniej rozprawie,  
Dreyfus wskutek doznanych wzruszeń dostał wiecz-  
orem silnego ataku nerwowego, który wielce zanie-  
pokoił tak lekarzy, jak i jego obrońców. Zachodzi  
obawa, że może nastąpić przerwa w rozprawie.

**Paryż**, 14 sierpnia. Wczoraj wieczorem od-  
była się rada ministrów, która zajmowała się sytuacyą  
polityczną, bardzo utrudnioną wskutek sobotnich ze-  
znań gen. Merciera w Rennes o stosunkach w am-  
basadzie niemieckiej oraz roli, jaką rzekomo odegrał  
w całej sprawie cesarz Wilhelm.

**Berlin**, 14 sierpnia. Dzienniki tutejsze odebra-  
ły wiadomości telegraficzne o zeznaniach gen. Mer-  
ciera, dotyczących cesarza Wilhelma zadziwiająco  
późno i niedokładnie.

Pisma wogóle zachowują się tu z rezerwą, nie

mając jeszcze dokładnych i pewnych informacji, wstrzymują się od refleksyj. Przyпускаją, że rząd francuski wpłynąć musiał na sposób zredagowania depesz, wysłanych do Berlina.

### Sprzysiężenie Derouledé'a.

**Paryż**, 14 sierpnia. Oprócz Derouledé'a, aresztowano także 15 innych osób. Aresztowań dokonano z powodu odkrycia sprzysiężenia niebezpiecznego dla państwa. Agencja Havasa, podając komunikat o aresztowaniach, powiada, że dokonano ich na podstawie artykułu 89. ustawy karnej. Powiada także, że chodzi tu o sprzysiężenie grup: rojalistycznej, antysemitycznej i ligi patryotycznej przeciw republice.

Już z powodu znanego zajścia Derouledé'a z gen. Rogetem po pogrzebie Faure'a, powzięto podejrzenia pewne, od tego czasu zaś one się pomnożyły i wśród rządu utrwaliło się przekonanie, iż sprzysiężenie istnieje od lipca 1898 r.

Zarządzono więc surowe środki zaradcze, a dalsze dochodzenia polecono sędziemu śledczemu Fabre'owi.

Lokal „Ligi patryotycznej“ opieczętowano.

**Paryż**, 14 sierpnia. Delegaci ligi patryotycznej postanowili zwołać na 15 b. m. meeting, celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu Derouledé'a. Wedle oficjalnych doniesień, aresztowano dotychczas 9 osób, lecz zanosi się na uwięzienie znaczniejszej liczby. Co się tyczy prezesa ligi antysemitycznej Guérina, który w domu tejże ligi zabarykadował się i wzbiera, się wpuścić policję, to poczyniono odpowiednie zarządzenia: odcięto mianowicie gaz, wodę i telefon.

Przed domem gromadzą się ciągle tłumy ciekawych. Na galerii dachu usadowiło się kilku uzbrojonych członków ligi, trzymając straż. Guérin oświadczył, że stawia zacięty opór i że on jak i jego towarzysze w liczbie 40 raczej wysadzą dom w powietrze niż oddadzą się w ręce policji. Chociaż nie należy tej pogrózki uważać na serio, to przecież liczni mieszkańcy tego domu uważali za bezpieczniejsze dla siebie wyprowadzić się.

**Paryż**, 14 sierpnia. Krążą pogłoski o aresztowaniu męża zaufania ks. Orleańskiego, Andrzeja Buffeta.

Mówią, że Derouledé zamierzał wykonać zamach stanu do spółki z gen. Mercierem.

**Paryż**, 14 sierpnia. Agencja Havasa donosi: Guérin prezydent ligi antysemitycznej, przeciw któremu wydano rozkaz aresztowania, nie znajdował się w chwili, gdy policja przybyła spełnić rozkaz, w swoim pomieszkaniu, lecz w lokalnościach ligi przy ulicy Chabrot.

Guérin, uzbrojony w rewolwer i nóż, zabarykadował się wraz z 40 swoimi przyjaciółmi, uzbrojonymi w pistolety i rewolwery i oświadczył, że postanowił bronić się do upadłego. Skutkiem tego policja była zmuszoną obsadzić dom i wyczekiwać dalszego przebiegu wypadków.

**Paryż**, 14 sierpnia. Między aresztowanymi znajduje się także syn generała Maillarda komendanta St. Cyr, który był sekretarzem dziennika *Petit Français*, organu francuskiej ligi patryotycznej. Aresztowanie Andrzeja Buffetta, męża zaufania księcia Orleańskiego, nastąpiło w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę belgijską. Sędzia śledczy Fabre przesłuchiwał już Derouledé'a i innych aresztowanych.

**Paryż**, 14 sierpnia. „Agencja Hawasa“ donosi, że pomiędzy aresztowanymi znajdują się także De Chevilly i Girard, generalny sekretarz ligi antysemitycznej. Buffetta ujęto w tej właśnie chwili, kiedy chciał przekroczyć granicę belgijską. Guérin, prezydent ligi antysemitycznej, aresztującym go agentom groził rewolwerem.

### Echa uroczystości w Cetyni.

**Berlin**, 14 sierpnia. Według watykańskiego *Voce della Verità*, miał książę Nikita podczas ucty weselnej toastować na cześć wszystkich mocarstw europejskich, z wyjątkiem Niemiec, co zakrawało na demonstrację przeciw ojczyźnie jego nowej synowej. Sprawa jednak wyjaśnia się w ten sposób, że Nikita pil zdrowie obcych mocarstw tylko w ręce akredytowanych przy jego dworze zastępców tychże, ponieważ zaś Niemcy dotychczas zastępcy swego w Cetyni nie mają, więc Nikita z natury rzeczy nie mógł wzieść toastu za zdrowie cesarza Wilhelma.

### Z Bułgarii.

**Sofia**, 14 sierpnia. Ze strony urzędowej zaprzeczają w formie jak najbardziej stanowczej obiegującym w dziennikach zagranicznych pogłoskom o panującym w Bułgarii wzburzeniu umysłowym, oraz o ujawniającym się w kołach wojskowych niezadowoleniu, powstałym rzekomo wskutek redukcji posad oficerskich, co jest następstwem znacznego zmniejszenia budżetu wojennego.

Wymownym dowodem bezpodstawności tego rodzaju pogłosek jest wyjazd ks. Ferdynanda do Nauheim.

### Język włoski na Krecie.

**Ateny**, 14 sierpnia. Wobec nadeszłych tu wiadomości z Krety, ma być wprowadzenie nauki języka włoskiego, jako przedmiotu obowiązkowego w niektórych szkołach kretańskich, już postanowionem. Postanowienie to wejdzie prawdopodobnie w życie najprzód w szkołach w Kanei i Kandyi. Kretaniecy, jeszcze od czasów Rzeczypospolitej weneckiej, żywią do Włochów tradycyjną sympatię, która w ostatnich czasach wzmocniła się wielce wskutek gotowości

i życzliwości, z którą Włosi zajęli się zorganizowaniem żandarmerji kretańskiej.

### Bułgarski kongres socjalistyczny.

**Sofia**, 14 sierpnia. W Gabrowo zakończono onegdaj VI. kongres socjalistów bułgarskich po siedmiodniowych szumnych naradach. Wobec zupełnego braku żywiołów przyjaznych socjalizmowi w państwie i w narodzie, kongres nie wyszedł po za granice dyskusyj akademickich, a rezolucje jego są dla szerszych kół wręcz niezrozumiałe.

### Podróż nuncjusza papieskiego do Petersburga.

**Petersburg**, 14 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, ma bawiący obecnie w Rzymie b. nuncjusz papieski w Hadze, msgr. Tarnassi, przybyć tu w nadzwyczajnej misji. Sprawy, których przeprowadzenie powierzono Tarnassi'emu, odnoszą się do niezadowolonych kwestyj między Watykanem a Petersburgiem, szczególnie zaś pod względem stanowiska kościoła katolickiego w Rosji. Ważność zadania papieskiego dyplomaty wzrasta jeszcze i wskutek tego, że ma on również polecenie stworzyć podstawy i ułatwić zaprowadzenie stałego zastępstwa papieża w Petersburgu.

### Ustąpienie rektorów.

**Petersburg**, 14 sierpnia. Rektorzy uniwersytetów petersburskiego i kazańskiego zostali na własną prośbę uwolnieni z zajmowanych posad.

### Orkan.

**Portorico**, 14 sierpnia. Podczas ostatniego orkanu, straciło życie przeszło 2.000 ludzi. Wielu, których oszczędził orkan, zmarło śmiercią głodową.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi filialnej kasy krajowej w Krakowie, Adolfowi Swobodzie, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował prowizorycznego kasyera głównego przy głównej kasie krajowej we Lwowie, Józefa Robakowskiego, definitywnym kasyerem, a adjunkta Stanisława Trzcienieckiego, prowizorycznym kasyerem głównym.

Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie, Macieja Kołczykiewicza, starszym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

**Nowy Sącz**, 14 sierpnia. Dostawiono tu Dudę i Biela, włościan z Brzeżan, pod zarzutem targnięcia się na głuchoniemego Kosala, oraz dokonania rabunku.

**Cieplice**, 14 sierpnia. Urząd gminny w Josefsthalu zakazał czeskim kupcom wzięcia udziału w tamtejszym jarmarku.

**Bukareszt**, 14 sierpnia. Król Karol udaje się z małżonką z końcem bieżącego tygodnia do Ragat z, w Szawajcaryi.

### Rozwiązane zgromadzenie.

**Stanisławów**, 14 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyło się pod gołem niebem zgromadzenie ludowe w sprawie znanych skandalicznych stosunków w tut. kasie chorych. Zebrało się przeszło tysiąc uczestników, głównie ze sfer robotniczych i rękodzielniczych. Zaledwie atoli zaczął przemawiać Witold Reger, rozwiązał komisarz starostwa zgromadzenie, wśród burzliwych protestów tłumów. Uczestnicy zgromadzenia udali się w obrzynnym pochodzie do miasta, poczem rozeszli się spokojnie. Mimo to krążą patrole żandarmerji po mieście.

### Otwarcie kolei Trzebinia-Skawce.

**Kraków**, 14 sierpnia. Komisya techniczno-policyjna dla linii lokalnej Trzebinia-Skawce przeprowadzoną została 12 b. m. przez gen. inspekcję kolei żelaznych. Wczoraj spisano tu protokół.

Otwarcie kolei nastąpi dnia 15 b. m. Uroczystego otwarcia zamiechano, 15 b. m. rozpocznie się tedy regularny ruch pociągów na tej linii.

## KRONIKA.

**Nadzwyczajne trzecie wydanie Słowa Polskiego** wydaliśmy w sobotę o godz. 8 wieczorem dla czytelników miejscowych. Zawierało ono dokładne telegraficzne sprawozdanie z przebiegu rozprawy Dreyfusa w Rennes, oraz inne najświeższe depesze. Dodatek ten nadzwyczajny rozchwytała publiczność w przeciągu kilku minut. Przed lokalem naszej administracji, oraz kantoru *Słowa Polskiego* w Pasażu Hausmana, zebrało się już o godz. 7 wieczorem kilkaset osób, oczekujących z niecierpliwością pojawienia się naszego dodatku.

**Mianowania.** Cesarz mianował majora Ottona Schmidta, z 24 pp. komendantem szkoły kadeckiej we Lwowie. Dalej zamianował cesarz pułkownika audytora Albina Trenenwart Seemana, dotychczasowego referenta i dyrektora kancelarii przy wyższym sądzie wojskowym, szefem IV. oddziału w ministerstwie wojny.

**Namiestnik hr. Piniński** powraca do Lwowa we czwartek 17 bm. wieczorem.

**Wydział krajowy** zarządził lustrację Rady powiatowej w Dolinie, której prezesem był śp. Witosławski.

**O samobójstwie** śp. Karola Demetra, o którym pisaliśmy w sobotniem wieczornem wydaniu, donoszą nam bliższe szczegóły. Śp. Demetro był rzeźnikiem z zawodu i najmłodszym synem zamożnego obywatela z Zielonego, Michała Demetra. Wsłużył on już 3 lata w wojsku i do zupełnego urlopu brakowało mu 25 dni. Od dwóch tygodni zdradzał silne rozdrażnienie, nie pokazywał się w domu, a pytany przez braci o przyczynę, dawał niejasne odpowiedzi. Na pytanie, czy mu przełożeni nie dokuczają, odpowiedział, że wszyscy są dobrzy z wyjątkiem feidwebla J., z którym miał nieraz awantury. Krytycznego wieczoru, w piątek, przyszedł do kasarni, już zdaje się z gotowym planem odebrania sobie życia. O godzinie 11, gdy już wszyscy spali, ściągnął karabin, przyłożył lufę pod brodę i wypalił tak cicho, że nawet „szlafkamraci“ strzału nie słyszeli. Kula karabinowa przeszła przez głowę i ugrzęzła w ścianie izby. Śmierć nie nastąpiła natychmiast i demat wydawał głośnie jęki. Jęki te zbudziły jego „szlafkamratów“. Ponieważ lekarza nie było na miejscu, wzięto go do szpitala wojskowego. W drodze atoli nieszczęśliwy wyzionął ducha.

**Okropny wypadek** zdarzył się wczoraj wóźnie, Stefanowi Hrycowi, w ulicy Janowskiej. Chcąc dla bezpieczeństwa przeprowadzić przez rozkopaną ulicę konie za uzdę, zeskoczył z wozu, w chwili skoku zaczepił się jednak o gwóźdź pierścionkiem słubnym i zawisł na nim. Pierścien obnażył mu kompletnie z ciała i muszkułów połowę palca. Krwotok był tak silny, iż wijącego się w bolach musiano przewieźć do Tow. ratunkowego, gdzie mu resztki palca amputowano.

**Oszustwo na większą skalę.** Na Żółkiewskiem od dłuższego czasu, opowiadają głośno o rzeźniku, który bardzo wielu ludzi ponaciągał, a potem się ulotnił. Rzecz miada się tak. Na ul. Żółkiewskiej l. 123 miał realność i sklep z wędlinami Antoni Powroźnik. Ponieważ był złym masarzem, odebrano mu koncesję. Wtedy Powroźnik otworzył sobie wyrąb mięsa. Tu już zaczął zdradzać żytkę spekulacyjną, bo, jak opowiadają gospodynie z Żółkiewskiego, P. chciał sobie wyrobić jak najszerzą klientelę, raczył służące, które do niego przychodziły po mięso, wódką, i tem je sobie zjednywał. Na tej atoli spekulacji źle wychodziły panie, bo służące za drogie pieniądze przynosiły liche mięso, a nawet jak się często zdarzało, już cuchnące.

Mimo to Powroźnik, jako człowiek przyjemnej powierzchowności i obrotowy, cieszył się zaufaniem u rzeźników i to mu pomogło do oszustwa, jakie popełnił. Oto zamawiał sobie w okolicy, a nawet z dalszych stron bydło żywe i bite, mięso sprzedawał, a upominających się o pieniądze, zbywał obietnicami lepszej zapłaty, tylko nieco później, „bo mi jeszcze pieniądze z drogi nie nadeszły“. Uchodził wszędzie za znawcę wieprzów i była rogatego i wyrobił sobie taką reputację, że mu inni rzeźnicy powierzali swe pieniądze, aby im nakupił towarów. Powroźnik brał po kilkaset a nawet kilka tysięcy zlr. do kieszeni, a o dostawie była nawet nie myślał. Tu również zbywał okpionych frazesami, że towar zamówił, dał zadatek i lada chwila go się spodziewa.

Nie koniec na tem. Niedawno otworzyło się na Żółkiewskiem konsorcjum rzeźników, którzy sprowadzali wieprze z dalszych stron a potem je sprzedawali na umyślnie do tego urządzonej targowicy na gruncie Kiżyka. Koło tego interesu tak się Powroźnik zwinął, że kilkanaście tysięcy schował do kieszeni. Teraz konsorcjum to zostało rozwiązane. Nawet żydów, kelnerów z reastauracji z Żółkiewską rogatką ponaciągał Powroźnik na mniejsze i większe sumy. Manipulacja ta trwała przeszło rok. W końcu widząc, że już czynią mu niedowierzać, sprzedał realność, a sam uciekł, zdaje się do Ameryki.

Zrobił to tak cicho, że poszkodowani dowiedzieli się o tem zaledwie w kilka dni po jego wyjeździe. Kogo spytać teraz na Żółkiewskiem o Powroźnika, każdy mówi: „ten złodziej, on mnie dobrze wziął, niech go...“ Oszustwa, jakie popełnił Powroźnik, obliczają na przeszło 30.000 zł.

Między rzeźnikami powstał teraz popłoch, gdyż myśleli dłuższy czas, że Powroźnik jest w drodze za towarem, a dopiero niedawno dowiedzieli się o smutnej prawdzie.

**Wybuch wulkanu.** Na wyspie Hawaj w nocy z 21 na 22 lipca zaszło straszne trzęsienie ziemi i wybuch wulkaniczny. Brak komunikacji telegraficznej sprawił, że dopiero przed czterema dniami dotarła o tem wiadomość drogą przez Amerykę. Wyspa Hawaj, największa z wysp Sandwich, ma 35.285 mieszkańców. Wnętrze bardzo górzyste. Na wyżynie wznoszą się słynne wulkany: Manua Kea, pokryty śniegiem, i Manua Loa. Tworzy je skamieniała lawa; ziemi tam nie ma. Krater Manua Loa, jeszcze czynny, ma 3.790 m. średnicy; krater poboczny, zwany Kilanea, ciągle wypełniony wrzącą lawą, ma 4.900 m. średnicy i 12 kilometrów obwodu. Pierwszy z tych kraterów zawalił się, a strumienie lawy na milę całą odległości zniszczyły plantacje trzciny cukrowej i kawy. W owych strumieniach zginęło 213 osób; w tem 12 białych 27 Hawajczyków, reszta byli to chińscy robotnicy.

Wybuch straszliwy Manua Loa nie stanowił nie spodzianki. Już od czwartego lipca krater dawał znak życia; strumienie lawy płynęły od północnej jego krawędzi aż do portu Hilo. Załoga parowca „Australia“, który niedawno przybył do San Francisco, opowiada, że wybuch krateru formalnie zmiotł cały wierzchołek góry. Ten wierzchołek był rodzajem stożka z lawy wznoszącej się 13.760 stóp ponad poziomem morza

W ogóle oba kraterzy są największym na świecie miejscem wybuchu lawy. Odznaczają się one częstym per-ryodycznym pojawieniem się wybuchów, płynnością i niesłychaną ilością wyrzucanej masy. Wymierzono, że owa lawa płynie z szybkością 20 do 30 kilometrów na godzinę, a często taki strumień przepływa 15 kilometrów na godzinę, zanim zacznie krzepnąć.

W kraterze Mauna Loa nietylko lawa występuje na zewnątrz, lecz często tryskają w górę ogromne fontany ogniste na wysokość dwustu i więcej metrów. Trudno sobie wyobrazić, jakie masy lawy wylewają się na zewnątrz krateru tylko podczas wybuchu. Nawet podczas umiarkowanego wybuchu płynie więcej lawy, niż popłynęło z Wezuwiusza od dni Herkulanum i Pompei aż po chwile obecne. Geolog amerykański, James Dana, zmierzył, że lawa, wyrzucona w 1852 roku, miała 32 kilometry długości a 10 i pół miliarda stóp kubicznych objętości. W 1851 r. strumień lawy miał 42 km. długości. W r. 1869 doszedł do 53 km. długości.

Władze amerykańskie, które obecnie rządzą na Hawaj i dawna tych wysp królowa Lilionokotani i jej rodzina zorganizowali pomoc dla ofiar, dotkniętych wybuchem. Amerykanie dali 2000 (!) dolarów, była królowa 30.000 dolarów.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 10 sierpnia b. r.: Kamiński Michał, syn piczarza, 2 miesiące niezbyt żołądka. — Kalinowska Paulina, córka sługi, 1 miesiąc, niezbyt żołądka. — Kiziuk Bazyl, syn zarobnika, lat 4, niezbyt żołądka. — Gyryna Michał, zwrotniczy kolejowy, lat 54, zapalenie płuc. — Kreciński Jędrzej, lokaj, lat 83, uwiąd starczy. — Podlewski Eliasz, zarobnik, lat 60, zakażenie kiwi. — Schor Machle, wdowa po faktorze, lat 75, uwiąd starczy. — Halpern Bina, córka gumienego, lat 8, gruźlica ogólna. — Pachole Zofia, żona oficjaly pocztowego, lat 28, nowotwór żołądka. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Kursy poniżej w cedułe giełdowej).

Tendencja utrzymała się słnie od początku, potem osłabiła się nieco z powodu mdlej zagranicy. Przed zamknięciem akcyje kredytowe utrzymały się silnie.

Budapeszt, 13 sierpnia. Wczoraj. Wczor. gieł. Austr. kred. 391'50, Węg. bank kred. 392'—, Węg. bank eskontowy 259'50, Węg. bank hipoteczny 247'—, Węg. renta koronowa 96'50, Rimamurania 335'—, Węg. 4-proc. renta 118'50, Węg. bank dla przem. i handlu 100'—, Staatsbahny 246'25, Koleje uliczne 370'75. (Kol. południowa 259'75, Węg. pożycz. premiowa 162'50, Austr. renta koronowa 99'75, Węg. renta koronowa 96'40, Elektr. kol. uliczne 211'50, Ganz & Co. 1870, Salgotarjauer 317'—, Austr. złota renta 118'50, Akcyje elektr. 147'50.

Frankfurt, 13 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 245'20, Staatsbahny 150'10, Lombardy 33'50, Alpijny 277'80, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 99'90, Austr. złota renta 100'60, Węgierska złota renta 99'50 Unionbanki —, Akcyje elektr. 154'20. Kolej półn.-zach. — Usposobienie słabsze.

Berlin, 13 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 245'50, Staatsbahny 150'10, Lombardy 33'40, Austr. złota renta 100'90, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'10, Disconto Comandit 196'60, Laura 266'75, Bochumer 267'75, Harpener 201'—, Kolej Ostpreussen 90'—, Kolej Mittelneer 104'75, Kolej Meridional 134'75, Kolej Henry 113'—, Renta włoska 93'10, Południowa —, Mławka —, Turki 128'—, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 310'50, Austr. banknoty 169'85, Alpijny —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'20, na Paryż (krótkie) 80'50, na Amsterdam 168'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'42. Tendencja spokojna.

Berlin, 13 sierpnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 244'50, Staatsbahny 150'50, Lombardy 33'40, Rosyjskie banknoty (kas.) 216'05, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 196'75. Usposobienie spokojne.

Hamburg, 13 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 245'70, Lombardy 33'40, Staatsbahny 150'50, Austr.

złota renta 100'50, Węgierska złota renta 99'65, Srebro 81'75 żądano 82'25 placono, Srebrna renta 99'80, Włoskie 92'90, Losy z 60 r. 146'—.

Usposobienie silne. Paryż, 13 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 180 r. 92'—, Grecka pożyczka 214'— proc. hiszpańskie Exteriores 61'10. Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 13 sierpnia. Pszenica na październik od 8'58 do 8'59, żyto na jesień 6'75 do 6'76, kukurydza na lipiec od 4'74 do 4'73, owies 4'78 4'78 na październik 5'51 do 5'55, rzepak na jesień 12'10 do 12'20.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na sobotniej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8'68, 8'67, 8'69, pszenica na wiosnę 8'96 do 8'97, żyto na jesień 7'07 do 7'08, owies na jesień 5'63, kukurydza na wrzesień październik 5'01, kukurydza na maj czerwiec 5'07 do 5'06.

Zresztą notowano: żyto na wiosnę 7'29 do 7'31, rzepak na sierpień wrzesień 12'60 do 12'70.

Berlin, 12 sierpnia. Banknoty austr. 169'70. Spirytus 43'70.

Paryż, 12 sierpnia. Trzyprocentowa renta 99'97. Mąki kurs nie notowany z powodu, że 12, 14, 15 targ zamknięty.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 12 sierpnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: description of bonds (e.g., Renta papierowa, Renta srebrna) and their values.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: description of foreign government bonds and their values.

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: railway bond descriptions (e.g., Kol. Arcyksi. Albrechta) and values.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: priority bond descriptions and values.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: Hungarian crown bond descriptions and values.

Table with 2 columns: exchange rates for various currencies (e.g., Węg. obl. pt. regul. Cisy).

Inne publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: public loan descriptions (e.g., Poż. kraj. Bukowiny) and values.

Listy zastawne, Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)

Table with 2 columns: mortgage and bond descriptions and values.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table with 2 columns: priority bond descriptions and values.

Table with 2 columns: exchange rates for gold and silver (e.g., Węg. gal. koleje em. 1870).

Akcyje banków (za sztukę).

Table with 2 columns: bank share descriptions and values.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: transport company share descriptions and values.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: industrial company share descriptions and values.

Losy (za sztukę).

Table with 2 columns: lottery ticket descriptions and values.

Table with 2 columns: exchange rates for various currencies (e.g., Pożyczka m. Stanisławowa).

W a l u t y.

Table with 2 columns: currency exchange rates (e.g., Dukat cesarski, Austr. węg. 8 gold).

Berlin, dnia 12 sierpnia:

Table with 2 columns: Berlin market data (e.g., Pozn. listy zastawne).

Warszawa, dnia 12 sierpnia:

Table with 2 columns: Warsaw market data (e.g., Listy Hkwidac. Król. Polsk. duże).

Petersburg, dnia 12 sierpnia:

Table with 2 columns: Petersburg market data (e.g., Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884).

15 BACZNOŚĆ! NOWELA MATYLDY SERAO.

Przekład z włoskiego.

— Jesteś tutaj, bo jesteś łotrem — mówił maled z uśmiechem.

— Tak paniczu — szeptał Wiewiórka — ale ten, kto umie czytać, nie idzie na galery.

— Jesteś na galerach, bo jesteś łotrem — powtórzył zirytowany maled.

— Tak, tak, paniczu — mówił pokornie galernik.

Chłopiec w milczeniu wpatrywał się w pierzaste gwoździki w listopadzie kwitnące jeszcze w słońcu. Powłoka szarego kurzu okrywała listki.

— Czy mam je podlać? — pytał Rocco, odgajując myśl dziecka.

— Podlej, ale nie za wiele.

Galernik wstawał cichutko, przebiegał pokój, idąc do kucni po koneweczkę.

— Są rądle do szurowania — mówiła Graziotta chętnie dzieląca się z nim robotą.

— Natychmiast. Obecnie panicz kazał podlewać kwiatki — mówił Wiewiórka.

Wracając do kwiatków, skrapiał lekko wyschniętą ziemię — dziecko przyglądało się uważnie.

Urwij mi gwoździk Wiewiórko — odezwał się maled.

— Chcę go dać mamie — rzekł zamysłony.

— Dobrze paniczu — odparł, podając zerwany kwiatek.

— Idź go jej zanieść.

Rocco spojrzął na dziecko przerażony.

dał z wahaniem — zrobi panicz mamie większą przyjemność.

Głos jego drżał tak silnie, że Mario zrozumiał wzruszenie, spojrzął uważnie.

— Panicz wie, że mama nie może nas znieść, bo jesteście łotrami. Ma słusznosc — dodał z głęboką pokorą.

— Tak, ma słusznosc — odparło dziecko i zrywając się na swe chude nóżki, pobiegł do salonu, wołając:

— Mamo — mamo!

Galernik słyszał odgłos pocałunków, napełniających go wewnętrzną radością. Potem chociaż pamiętał, że Graziotta kazała mu szurować rądle, poszedł obrywać suche liście z gałązek.

Mario wrócił na werandę, usiadł w fotelu zmęczony. Przeglądał książkę z obrazkami, nie patrząc na nie — nareszcie książka zsunęła się mu z kolan na ziemię — Wiewiórka podbiegł, aby ją podnieść.

— Nie chęć jej już — rzekło dziecko.

— A co panicz chce?

— Nie, nie — mówił, wstrząsając głową.

— Może opowiadać historie?

— Nie, twoje historie są brzydkie.

— Może zaśpiewać?

— Dobrze — rzekł z uśmiechem.

Rocco zaczął półgłosem nucić wesołą dziką piosnkę galernika, który po wyjściu z więzienia obiecuje mścić się na wszystkich ogniem i krwią.

— Zauważ wesoła, śpiewaj inną — odezwało się dziecko mdlejącym głosem.

Natychmiast zaczął inną starą smutną pieśń, której się nauczył w więzieniu św. Franciszka w Neapolu. Nucił bardzo cicho, trzymając ręce na kolanach, poruszał w takt głową, ubraną w czerwoną czapkę. Dziecko słuchało z przymkniętymi oczyma,

po chwili zasnął. Rocco śpiewał dalej smutną pieśń galerników, kołysząc do snu niewinnego.

VII.

Całą noc kapitan Gigli był bardzo niespokojny. Cecylii nawoływania nocnych wart nie pozwalały spać mocno, spostrzegła wkrótce, że mąż przewraca się na posłaniu, wzdycha ciężko, jakby miał jakieś zmartwienie.

— Może jesteś chory — pytała się kilkakrotnie.

— Nie, nie — odpowiadał spieszenie — bądź spokojna, zdrow jestem, tylko nie mogę zmrzyć oka.

Posłuszna przykładła głowę do poduszki, próbując zasnąć; w pół snu słyszała ciągle, że mąż nie przestaje się przewracać. Zerwał się o świcie, ubrał pospiesznie, zdziwionej żonie powiedział, że idzie na daleki spacer.

Wrócił na śniadanie nieco blade, nerwowy, milczący. Chodził tam i napowrót, wyglądał przez okno, patrzył na drogę wiodącą z przystani, na wybrzeże Bagnoli, chcąc się przekonać, czy która łódka nie odbija od brzegu. Nareszcie usiadł do stołu roztargniony. Po chwili zapytał:

— Czy dziś mamy szóstego listopada.

— Tak jest, odparła Cecylia.

— Dlaczego się tata pyta — zagadnął Mario.

Zadawał niestanne pytania z upartą ciekawością, zdradzającą inteligencję dziecka.

— Powiem ci później mój maly.

Po śniadaniu koło trzeciej kazał sobie przynieść wszystkie dzienniki z całego tygodnia, czytał gorączkowo. Nareszcie się uspokoił, zobaczył posłańca z telegramem, który mu przyniósł depeszę z Neapolu. Ręce mu drżały, gdy ją otwierał, zaledwie mógł podpisać recepis.

(C. d. n.)